

Św. Bernardyn ze Sieny

KAZANIA - CZĘŚĆ TRZECIA

F r a n c i s z k a ń s k i
z e s z y t
z G ł u b c z y c

11

Św. Bernardyn ze Sieny

KAZANIA - CZĘŚĆ TRZECIA

W części trzeciej (zeszyt nr 11);

8. O męce Jezusa Chrystusa.

9. O przygotowaniu do przyjęcia Najświętszego Sakramentu.

10. O zmartwychwstaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Numer 11 „Franciszkańskich zeszytów z Głubczyc”

WSTĘP

"... Święty Bernardyn ze Sieny był pielgrzymującym kaznodzieją [...]. Przyciągał wielkie tłumy, ponieważ ludzie byli poruszeni jego słowem, jakby tchnieniem łaski Bożej. Im bardziej jednak rosła jego popularność, tym mniejszy stawał się on sam. Nie dążył do wielkości, do "pierwszych miejsc", czując, że jego misją i charyzmatem jest pozostanie pokornym braciszkiem, który idąc od wioski do wioski, rozpala w ludziach to, co stanowi sens życia chrześcijańskiego. [...] W kazaniach tego Świętego odczuwa się zawsze ducha człowieka dobrego dla biednych, wyrozumiałego dla słabych, często i chętnie patrzącego z poczuciem humoru na realia życia, lecz mocnego, zdecydowanego i niewzruszonego, gdy trzeba potępić wady czy stanąć w obronie sprawiedliwości i miłości. Święty Bernardyn był obrońcą prawa Bożego i apostołem ludu, podobnie, jak jego duchowy ojciec, święty Franciszek, podobnie jak Apostołowie, jak sam Pan Jezus".

Jan Paweł II

Nie mam odwagi nic więcej napisać. Żadnego komentarza.

Dzięki uprzejmości o. Salezego z Poznania, korzystając z niezwykle cennych zbiorów klasztornej – prowadzonej przez niego prawie 50 lat biblioteki – otrzymałem na kilka tygodni zbiór kazań św. Kaznodziei i Reformatora Zakonu.

Mówię o tomie "O doskonałości chrześcijańskiej" opublikowanym w serii "Najważniejsze księgi chrześcijaństwa" – Biblioteka Christianitas, tom 16, wydanym przez Klub Książki Katolickiej 2004 r. Kazania przełożyła Anna Dudzińska-Facca. Wspaniały wstęp jest dziełem o. Salezego Józefa Kafel OFM Cap.

W trzech tomikach "Głęboczyckiej serii" przedstawię 10 kazań św. Patrona kościoła i klasztoru.

O. dr. Salezemu Bogumiłowi Tomczakowi chcę bardzo podziękować za pomoc, wielkie serce, cenne uwagi.

Teksty przepisały: Sandra Podwysocka i Alina Ciępka.

P.T. Czytelnikom – owocnej lektury.

Nakład: 15 egzemplarzy.

Zeszyty 7, 9 i 11 rozprowadzane są za darmo.

Zostały wydrukowane tylko dla celów poznawczych – by przybliżyć postać Patrona kościoła i Reformatora Zakonu.

W części pierwszej (zeszyt nr 7):

1. O cnocie miłości.
2. O jałmużnie.
3. O wzgardzeniu światem.

W części drugiej (zeszyt nr 9):

4. O poznaniu Boga.
5. O sprawiedliwości Bożej.
6. O stanie duchownym.
7. O przyjmowaniu Ciała Chrystusa.

W części trzeciej (zeszyt nr 11):

8. O męce Jezusa Chrystusa.
9. O przygotowaniu do przyjęcia Najświętszego Sakramentu.
10. O zmartwychwstaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM

8. O MĘCE JEZUSA CHRYSYTA

„Jestem nad miarę wyczerpany i upokorzony; skowyczę, bo jęczy moje serce „ (Ps 37,9).

Tak prorok Dawid mówi o Chrystusie. Bez łaski Jezusa Chrystusa nie możemy pojąć Jego bolesnej męki i śmierci. Dlatego mówimy: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,5). Byśmy mogli odczuć bolesną śmierć Chrystusa, potrzebujemy łaski ze źródła łaski. Bez niej bowiem niemożliwe jest rozważanie tej jakże bolesnej tajemnicy. Do kogo się uciec, by otrzymać tę łaskę, jeśli nie do Maryi, źródła łaski, rozpiętej na krzyżu razem z Chrystusem i w Nim przemienionej? A zatem przepelniony bólem, goryczą i rozpaczą „jestem nad miarę wyczerpany”, upokorzony, zawstydzony. Teraz pomyśl, co Maryja Dziewica odczuwała w swoim sercu. Nie możesz udać się do niej, by prosić o łaskę (miałaby wiele przebaczenia, wiele rozpacz, wiele współczucia), zwracając się do niej: „Zdrowas”, co oznacza bez bólu, ponieważ ona przez cierpienie została przemieniona w pełną męki. Albo mówiąc jej: „Maryjo”, co oznacza „oświecona”, ponieważ po tym, jak przez łaskę wylała tyle łez i tyle wycierpiała, przydałoby jej tylko więcej bólu, przypominając o cierpieniach, których doznała. A i mówiąc „łaski pełna”, nie powiedzieliśmy dobrze, bo Ona jest pełna goryczy. Gdybyśmy jej powiedzieli „Pan z Tobą”, nie byłoby to odpowiednie, gdyż widząc Go w takim stanie, mogłaby powiedzieć: „Mówisz, że Pan jest ze mną, ale ja zostałam od Nie-go oddzielona”. Gdybyś powiedział „błogosławiona jesteś między niewiastami”, oznaczałoby to tyle samo, jak gdybyś jej mówił, że jest najbardziej przeklętą kobietą na świecie. Gdybyś powiedział: „błogosławiony owoc żywota Twojego”, przypominałbyś jej największe cierpienie. A jeśli potem powiesz jej: „Jezus”, czyli Zbawiciel, ona mogłaby powtórzyć to, co powiedzieli Żydzi: „Siebie nie może wybawić” (Mt 27,42). Jeśliby zaś kto ją prosił: „Módl się za nami”, Ona nie mogłaby tego czynić z powodu bezgranicznego cierpienia. Dlatego uciekniemy się do tego, co jest naszą tarczą, naszym zbawieniem: do samego krzyża. Witaj krzyżu, jedyna nadziejo w tym czasie męki. Napelnij pobożnych twoją sprawiedliwością i udziel przebaczenia grzesznikom. „Jestem nad miarę wyczerpany...”. Przez męki i cierpienia - mówi Chrystus - jestem nad miarę wyczerpany. Z tych świętych słów wypływają trzy rozważania skierowane do pobożnej duszy, prowadzące

do rozmyślenia o całej bolesnej męce Chrystusa. Pierwsze rozważanie dotyczy tego, jak męka Chrystusa była bolesna: „wyczerpany”. Drugie tego, jak męka Chrystusa była upokarzająca: „i upokorzony”. Trzecie tego, jak męka Chrystusa była zupełna: „skowyczę”. Zajmijmy się pierwszym: jak bardzo męka Chrystusa była bolesna. Psalmista mówi: „jestem wyczerpany”... Chrystus był wyczerpany przez dwanaście cierpień. Powodem pierwszego cierpienia, które odczuł Chrystus, była Jego matka, Jego uczennica Maria Magdalena, Marta i Łazarz, a także inni, którzy byli z Nim. Po tym, jak jadł w Betanii

z Marią, Martą, Łazarzem i Maryją Dziewicą, nadszedł czas męki i Jezus musiał wyruszyć dalej. Sądzę, że na wieść o tym, iż udaje się do Jerozolimy, Magdalena prosiła Go łagodnie, by nie odchodził, lękała się bowiem, że umrze. Mówiła zapewne: „Co ja zrobię bez Ciebie, moja słodka pociecho?”. Pomyśl, ile też musiała prosić Maryję Dziewicę, by nie pozwoliła Mu odejść. A ona, jak sądzę, z matczyną miłością prosiła Go: „O synu mój, nie odchodź”. Jej uczucia skłaniały ją do tego i z wielką miłością sprzeciwiała się temu, by szedł, choć rozumem radowała się, że idzie. Pomyśl o prośbach Marty, Łazarza i innych uczniów. Wszyscy prosili, by nie wracał do Jerozolimy. Na te prośby Jezus opowiedział: „Mój Ojciec posłał mnie na ten świat, bym pełnił Jego wolę. Muszę iść i pełnić wolę Tego, który mnie posłał” (J 6,38). A oni dalej prosili i nalegali. Wtedy Chrystus powiedział: „Czynie widzicie, że brama do raju jest zamknięta i do czyśćca też? Trzeba ją otworzyć, bo dusze są w wielkim niebezpieczeństwie, bowiem żadna nie może tam wejść. Podobnie czyściec jest pełen świętych mężów, którzy czekają. Muszę iść, ponieważ trzeba, by wypełniło się Pismo i by spełniła się wola Ojca Mego. Tobie zaś, Matko Moja, mówię: Kto zmierzy twoje cierpienie z mojego powodu? Matko moja, spójrz na mnie teraz, póki jestem z tobą. Jak będziesz mogła mnie oglądać i słyszeć, kiedy będę zamknięty w grobie? Duszą, bowiem przez łaskę moja dusza pozostanie zawsze złączona z twoją. W ten sposób spełni się proroctwo świętego Symeona, że przez moje straszliwe cierpienie przebiję twoją duszę ostrym mieczem”. Sądzę, że Maryja odpowiedziała mu cała we łzach: „Pamiętam i wiem, mój słodki Synu, że konieczne jest, bym złożyła ofiarę razem z Tobą”. Myślę, że wtedy Jezus powiedział: „Tylko w Ciebie wleję mękę mojego cierpienia. Ono przebiję twoją duszę, moja słodka matko”. Pomyśl o bólu Jezusa i straszliwej męce Jego matki. Starając się pocieszyć zrozpaczoną matkę, Jezus pewnie rzekł: „Zmartwychwstanę trzeciego dnia i odejdę W chwałę. Zbierz moich uczniów, by otrzymali łaskę Ducha Świętego i z mojego nakazu poszli głosić moją wiarę na całym świecie. Choć wielka jest moja męka przez wzgląd na posłuszeństwo mojemu Ojcu, nie martw się, matko moja, pobłogosław mnie”. Myślę, że ona, płacząc, odparła: „Idź z błogosławieństwem Twojego wiecznego Ojca i moim”. Pomyśl i rozważ, jak bardzo cierpiał Jezus z powodu swej uczennicy Marii Magdaleny, i Marty, i Łazarza, i z powodu innych, którzy z Nim byli. To było pierwsze z dwunastu cierpień Jezusa Chrystusa. Drugiego cierpienia Jezus Chrystus doznał w Wielki Czwartek. W Ewangelii czytamy, że uczniowie zapytali Jezusa: „Gdzie chcesz, abyśmy przygotowali baranka paschalnego?”. Biedny Jezus nie miał na świecie domu, w którym mógłby odpocząć. Powiedział więc: „Idźcie do Jerozolimy. Tam spotkacie człowieka z dzbanem wody. Idźcie za nim do domu, do którego wejdzie, i powiedzcie gospodarzowi, by przygotował wam dużą izbę, którą wam pokaże. Tam przygotujecie Paschę”. A kiedy nadeszła pora, zjedli razem wieczerzę. Jezus powiedział: „Gorąco pragnąłem spożyć tego baranka z wami” (Łk 22,9-15). I dał im wielki znak miłości. Przepowiedział swoją śmierć i to, że jeden z nich Go zdradzi. Uczniowie bardzo zasmuceni zaczęli pytać jeden przez drugiego: „Czy to Właśnie ja?

O, czyżbym to właśnie miał być ja?”, ukazując tym samym, że On większą wiarę W nich pokładał niż oni sami. Chrystus powiedział: „Ten, który rękę ziemną zanurza w misie, on Mnie zdradzi”. Wtedy Judasz, który miał Go zdradzić, rzekł: „Czy nie ja, Rabbi?” Odpowiedział mu: <<Ty to powiedziałeś)>>” (Mt 26,20-25). Ale inni tego nie rozumieli, w przeciwnym bowiem razie poćwiartowaliby go. Święty Jan tak bardzo cierpiał, że stroskany oparł się na Jego piersi (por. J 13,25) - zaczerpnął z niej tyle mądrości, że powiedział później: „Na początku było Słowo” (J 1,1) i wtedy też poznał, kim jest ten, który Go zdradzi, a także wszystko inne, lecz nie było mu wolno tego objawić. Po wieczerzy Jezus zdjął szaty, przepasał się i napełniwszy misę wodą, zaczął obmywać stopy swoim uczniom. A kiedy doszedł do Szymona Piotra, ten rzekł: „Ty myjesz nogi mnie?”. Zupełnie jakby mówił: „Nie zrobisz tego, nie przystoi bowiem, by nauczyciel mył nogi uczniowi”. „Nie będziesz mnie obmywał wiecznie”. „Teraz nie rozumiesz, co czynię, ale później zrozumiesz” - powiedział Jezus. „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”. Wtedy Piotr powiedział: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę”. Powiedział do niego Jezus: „Wykąpany, potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy”. Powiedział to o Judaszu Iskariocie, który miał Go zdradzić. A kiedy im umył nogi, przywdział szaty (por. J 13,2--12). Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: „To jest Ciało moje”. Tak samo i kielich. Wziął go, odmówił dziękczynienie i powiedział: „To kielich nowego i wiecznego przymierza we Krwi mojej. Pijcie Go na pamiątkę mojej męki” (Łk 22,19-20). Potem wypowiedział do nich owe piękne i wspaniałe słowa: „Wy Mnie nazywacie <<Nauczycielem>> i <<Panem>> i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,13-14). „Lecz kto by między wami chciał stać się wielki, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26). Miłujcie się wzajemnie. Miłujcie jeden drugiego (por. J 13,34). „Wy wszyscy zwątpicie we mnie tej nocy” (Mt 26,31), ale później będziecie się wielce radować z mojego zmartwychwstania (por. J 16,20). Ja jestem krzewem winnym, a wy latoroślami (por. J 15,1), „trwajcie we Mnie, a ja w was będę trwał” (J 15,4). Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem na świat. Świat mnie nienawidzi i tak samo znienawidzi was, ponieważ nie jesteście z tego świata (por. J 15,16-18). Wyszedłem od Ojca i wracam do Ojca, który mnie posłał (por. J 16,28). „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, ja wam daję” (J 14,27). Miłujcie się wzajemnie (por. J 15,17). Później wznosił się myślami do Ojca i powiedział: „Ojcze mój, otocz swego Syna chwałą”. I modlił się do Ojca za tych, którzy Go poznali. Nie modlił się za świat, lecz za naszych braci, których z woli Ojca miał do Niego przyprowadzić, by nie zabrakło im wiary i by pozostali zawsze Zjednoczeni (por. J 17,1-26). Pamiętajcie więc, że Jezus się stale za wami wstawia. Po tym, jak powiedział im o swojej strasznej śmierci i o tym, że Go opuszczą, Piotr wykrzyknął: „Ja także pójdę z tobą na śmierć, jeśli będzie trzeba. Nie opuszczę cię”. A Jezus mu odpowiedział: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy

razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz” (Łk 22,33-34). Wtedy Piotrowi opadły ręce, bowiem bardziej wierzył Jemu niż sobie. Zasmuceni Jego śmiercią i swym odstępstwem, całkiem zwątpili. Jezus pocieszał ich i przepowiedział swoje zmartwychwstanie, mówiąc, że trzeciego dnia zmartwychwstanie (por. Mt 16,21) i ukaże się im w Galilei. Pomyśl, jak słodka była owa rozmowa Jezusa z uczniami. Pomyśl, jak czule ich kochał, pomyśl, ile pięknych słów i łagodnych pouczeń im przekazał. On był w nich, a oni byli w nim. Judasz już odszedł czynić to, co miał uczynić, gdyż poprzedniego dnia sprzedał Go za trzydzieści srebrników kapłanom i obiecał wydać Go w ich ręce (por. Mt 26,15). Zapowiedział więc Apostołom swoje zmartwychwstanie, wstąpienie do nieba i zesłanie Ducha Świętego, który miał im przekazać prawdę i przekonać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie (por. J 16,7-13). Potem dał im swój pokój, nie taki, jak daje świat (por. J 14,27) i rzekł: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34), nawołując ich do cierpliwości. „Uczeń nie przewyższa nauczyciela, ani sługa swego pana (Mt 10,24); uczcie się ode mnie, bo jestem cierpliwy” (Mt 11,29). Cierpiał więc bardzo Jezus, widząc

swoich ukochanych uczniów rozproszonych i zasmuconych z Jego powodu. Niemalże bardziej cierpiał z ich powodu niż ze swojego, gdyż kochał ich jak braci. Tyle o drugim cierpieniu. Trzecie cierpienie. Zaraz po tej przemowie - a zapadł już zmierzch - Jezus wraz z uczniami opuścił Jerozolimę i przekroczył rzekę Cedron. Poszedł z nimi do ogrodu zwanego Getsemani, by się modlić. Rzekł do nich: „Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił”. Uczniowie byli przygnębieni z powodu zapowiedzianej męki swego nauczyciela. A Jezus wziął Piotra, Jakuba i Jana, oddalił się od reszty na odległość rzutu kamieniem i rzekł do nich: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci”. Czuję w mej duszy, jak cierpiał. „Zostańcie tu i czuwajcie ze mną”. I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i prosił Ojca słowami: „Dla Ciebie wszystko jest możliwe. Jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!”. Przemawiała przez Niego ludzka natura. A potem dodał: „Wszakże niech się Twoja wola stanie, a nie moja”. Zstąpił na niego anioł z nieba i zachęcił Go do tego, by spełnił wolę Ojca. Jezus objawia w swych słowach prawdziwe człowieczeństwo i prawdziwą boskość. Potem powrócił do uczniów i zastał ich śpiących. Ich oczy były zamknięte. Rzekł do nich: „Śpijcie i odpoczywajcie, nadchodzi czas i zbliża się godzina”. Zlitował się nad nimi i pozwolił im odpoczywać. Znowu poszedł się modlić i po raz trzeci modlił się tak samo. I pogrążył się w udręce. Wystąpił nań krwawy pot i zrosił ziemię. Pomyśl, jak wielka miłość w Nim była! Jako że wiedział, że nadeszła godzina męki, cielesny lęk sprawił, że cała jego krew spłynęła do serca, przez co pobladł i wyglądał jak martwy. Ale w Jego sercu wezbrała miłość, która wypchnęła krew do różnych części Jego ciała z taką siłą, że krew ta wytrysnęła porami na zewnątrz niczym zwykły pot. Wytrysnęła i zrosiła ziemię. Pomyśl, jak zaciekle walczyły w nim cierpienie i miłość. Tyle o trzecim cierpieniu. Czwarte straszliwe cierpienie. Ewangelista dodaje, że Jezus wrócił do Apostołów i przywołałszy ich, powiedział: „Wstańcie, nadeszła godzina, chodźmy”. I oto W tym momencie przyszedł

Judasza Iskariota z arcykapłanami i sługami arcykapłanów, którym obiecał: „Ten, którego pocałuję, to On. Prowadźcie go ostrożnie”. Zupełnie jakby chciał powiedzieć: „Żeby nie uciekł, jak już raz uczynił”. I podszedłszy do Jezusa, rzekł: „Witaj, Rabbi”, co miało znaczyć: „Niech Bóg cię ocali, nauczycielu!”. I pocałował Go. Zdradzieckie słowa. Pocałunkiem Go przywitał. Myślę, że Jezus go objął i powiedział mu: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26,36-50; Mk 14,32-45; Łk 22,40-47). Łagodne słowa, żeby go uspokoić. Judaszowi przydarzyło się to, co podawałem jako ogólną zasadę, to znaczy że jeśli Bóg obdarza kogoś łaską, to ta osoba albo staje się lepsza, albo gorsza. Judasz stał się o wiele gorszy. Nie przyjął łask, których udzielił mu Jezus, więc przemieniły się one w opętanie, niegodziwość i wszelkie inne rodzaje zła. Kiedy słudzy arcykapłanów przybyli pojmać Jezusa, ten zapytał ich: „Kogo szukacie?”. Odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu”. Odrzekł im: „Ja jestem. Jeśli szukacie mnie, zostawcie moich uczniów”. Miał więcej miłości dla nich niż dla siebie. A kiedy to powiedział, rzucili się na niego i pochwycili go (por. J 18,4-10). Teraz rozważ, pobożna duszo, z jakim okrucieństwem go pochwycili. Jedni wiązali go z przodu, inni z tyłu, jedni wyrywali Mu brodę, inni szarpali Go za włosy, jeszcze inni Go popychali, albo ciągnęli i bili pięściami. Z tego wszystkiego prawie nie dotykał ziemi. Lecz stał niczym łagodny baranek prowadzony na ofiarę (por. Iz 53,7). Pozwalał im robić ze sobą, co chcieli. Wówczas Piotr wyciągnął nóż i uciął ucho jednemu ze sług najwyższego kapłana, imieniem Malko. Jezus powiedział wtedy do Piotra: „Schowaj miecz swój do pochwy! Czy nie wiesz, że mógłbym poprosić Ojca o dwanaście zastępów aniołów, a zaraz by mi je wystawił? Nie przeszkadzaj odkupieniu człowieka”. Odwrócił się do rannego sługi i go uzdrowił (por. Mt 26,51-54; Łk 22,50--51). Potem rzekł wszystkim, którzy po Niego przyszl: „Wyszłście z mieczami i kijami jak na zbójcę? Gdy codziennie nauczałem W świątyni, nie pochwyciliście mnie? Lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Łk 22,52-53; Mt 26,55-56). Powstała straszna wrzawa, rozpacz, oburzenie. Uczniowie krzyczeli. Jeden uciekł w tę stronę, drugi w tamtą. Wilk rzucił się na pasterza i owce się rozpierzchły (por. Mk 14,27). Święty Jan został pochwycony za tunikę i chcąc uciec, zrzucił ją i biegł nago (por. Mk 14,50-52). Boski Doktor Kościoła, święty Bernard, mówi, że miejsce, w którym pojmano Chrystusa, było kamieniste. Zmaltretowany w ten sposób przez ludzi, miał całe stopy poranione i pokrwawione. O, ziemio święta, gdzie połała się krew naszego Pana! Po przebyciu rzeki Cedron zaprowadzili Go do Jerozolimy. Pomyśl zatem, jak bardzo cierpiał przez tych ludzi, którzy męczyli Go i prowadzili niczym sfora psów. Przyczyną piątego cierpienia było to, że Jezusa opuścili wszyscy uczniowie (por. Mt 26,56). Przypuszczam, że widząc, iż ich nauczyciela czeka tak straszliwy sąd, rzucili się na ziemię, krzyczeli, bili rękami i głową o ziemię. Jak bardzo cierpiał Jezus przez to, co się z nimi działo? Tak bardzo, jak bardzo ich kochał. Kochał zaś ich bezgranicznie, więc bez-graniczne było także cierpienie, którego doświadczał z ich powodu.

Szóste cierpienie miało miejsce wtedy, kiedy po oddaleniu się innych uczniów Piotr i Jan szli za nim

w oddali, by zobaczyć, co się stanie (por. J 18,15). Należy przypuszczać, że przynajmniej Jan poszedł do Betanii, do domu Marii Magdaleny i Many, gdzie przebywała Jego matka, Maryja Dziewica, by nie przestając płakać, obwieścić im, że Jezus został pochwycony. Na tę straszną wiadomość zaczęły płakać i rozpaczać. Pomyśl i rozważ, pobożna duszo, jak bardzo cierpiały, a przede wszystkich jak bardzo cierpiała Jego słodka matka Maryja, a także Magdalena, Marta oraz inni, którzy tam przebywali. Myślę, że wówczas, nocą, poszli do Jerozolimy, by zobaczyć swego ukochanego Jezusa. Śludzy poprowadzili zatem Jezusa do Annasza, a potem do Kajfasza, który był arcykapłanem w owym roku. Tam zapytano Go o Jego naukę i uczniów. On odpowiedział, że głosił wszystko jawnie i należy zapytać tych, którzy Go słuchali. Wówczas jeden ze sług podniósł rękę i wymierzył mu policzek, mówiąc: „Tak odpowiadasz arcykapłanowi?”. Odrzekł mu Jezus: „Jeśli dobrze odpowiedziałem, czemu mnie bijesz?” (J 18,19-23). Matka wraz z innymi kobietami przybyła do Jerozolimy. Dowiedziała się, że Jezus został zaprowadzony do domu Annasza. Udali się tam, ale nie mogli go zobaczyć, tak wielki tłum się zgromadził. Szukano fałszywych świadków. Pomyśl sam, jak bardzo cierpiała nasza Pani, Maryja Dziewica, która za sprawą Ducha Świętego wiedziała o tym oszustwie. I jeśli dalej pomyślisz o Jezusie, o cierpieniu, którego doznawał, wiedząc, że ona cierpi, jeśli je rozważysz, ogarnie cię niewypowiedziane współczucie. Jezus został później wyprowadzony z domu Annasza i przemocą zaciągnięty do domu Kajfasza (por. J 18,24). Śludzy i inni ludzie, którzy Go prowadzili, tak krzyczeli i tyle robili hałasu, że brzmiało to, jakby zbliżała się burza. Matka Jezusa przebywała w ukryciu. Chciała podejść bliżej, żeby Go zobaczyć, ale jej nie pozwolono. Jezus był w tłumie, pośród tylu zbrojnych, ilu nigdy nie wysłano przeciwko żadnemu złoczyńcy. Potem wprowadzono Go do domu Kajfasza, czyli tego, który w czasie narady przeciwko Jezusowi przepowiedział, że jeden człowiek umrze za cały naród, by nie umarli wszyscy (por. J 18,14). Jezus stał przed nim związany i z pętlą na szyi, a oni szukali fałszywych świadków, by skazać Go na śmierć. Ktoś powiedział: „Słyszałem, jak mówił, że zburzy świątynię i w ciągu trzech dni ją odbuduje”. Ktoś inny powiedział, że nakazał mu nie płacić podatków Cesarowi. Ale świadectwa te nie były zgodne (por. Mk 14,56-60). Wtedy Kajfasz rzekł do Jezusa: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego; powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?” (Mt 26,63). Jezus odpowiedział: „Jeśli ci powiem, nie uwierzysz mi, ale poznasz to, kiedy Syn Boży przyjdzie sądzić dwanaście plemion Izraela” (Łk 22,67-69). Wówczas arcykapłan rozdarł swoje szaty i krzyknął: „Na co nam jeszcze świadkowie? Słyszeliście? Błuzni, mówi, że jest Synem Bożym. Zasługuje na śmierć” (Mt 26,65-67). Piotr był poza pretorium, ale ten uczeń, które-go Jezus ukochał, był znany arcykapłanowi. Został wpuszczony do środka, a kiedy odźwierna go zobaczyła, powiedziała: „Także ty jesteś spośród Jego uczniów”. Piotr odpowiedział jej: „Nie znam go” i chcąc zobaczyć, co będzie dalej, poszedł się ogrzać przy ogniu razem z innymi sługami, bowiem było zimno (por. J 18,15-19). Inna służąca rzekła do niego: „Ty także z nim byłeś, jesteś przecież Galilejczykiem. Twoja mowa cię zdradza”. Odpowiedział, że nie był i że go nie

zna (por. Mk 14,67). W tej samej chwili szwagier Malko, tego, któremu Piotr obciął ucho, powiedział: „Ty także z nim byłeś. Czyż nie widziałem cię w ogrodzie?”. Odpowiedział, że to nie on i przysiągł, że Go nie zna (por. J 18,26-27). I kiedy jeszcze to mówił, kogut zapiał. „Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powie-dział: <<Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz>>. I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał” (Łk 22,60-62). Rozważ, duszo, jak bardzo musiała cierpieć matka Jezusa, kiedy jej Syn został skazany na śmierć przez arcykapłana. Być może dowiedziała się o tym od Jana, który tam był. Minęła północ. Przywiązali Jezusa w kacie, bili Go, opluwali i szydzili z Niego. A arcykapłani i inni poszli spać. Jezus nie spał! Rozważ sam Jego postać, od stóp do głów, z jednej strony i z drugiej. Spójrz: z najpiękniejszej istoty na świecie stał się jednym sińcem i raną. Obili mu twarz i całe ciało, włóczyniami bili Go po głowie, wrywali brodę i włosy. Inie znalazł się nikt, kto by się za Nim ujął. Zgodnie z tym, co usłyszał Izajasz: Myśmy myśleli, że jest trędowaty i wzgardzony (por. Iz 53,4). Kogo traktuje się w ten sposób? Pełnię miłości. Wszyscy go męczą i zadręczają. Co za cierpienie, pomyśl! Siódme cierpienie. Rankiem, o świcie, kiedy uczeni w piśmie, faryzeusze i arcykapłani wstali, posłali związanego Jezusa do Piłata (por. Mk 15,1), który był rzymskim zarządcą w Jerozolimie. Zebrał się tłum, bo po mieście rozeszła się pogłoska, że Jezus został zaprowadzony do kapłanów i postawiony przed Piłatem. Wszyscy się zbiegli. Cześć i chwała, którą mu oddawali kilka dni wcześniej, nazywając Go królem i zbawicielem, przemieniła się w coś przeciwnego. „Niech żyje! Niech żyje!” W Niedzielę Palmową, a teraz: „Na śmierć! Na śmierć!”. Zdrajca Judasz, kiedy ujrzał Go w rękach Piłata, zrozumiał, że źle uczynił. Żałując tego, udał się do świątyni, zwrócił trzydzieści srebrników i powiedział: „Zgrzeszyłem wydawszy krew niewinną”. Lecz oni odparli: „Co nas to obchodzi? To twoja sprawa”. I rzekli: „Nie wolno kłaść tych pieniędzy do skarbca świątyni, bo są zapłatą za krew”. Kupili więc za nie pole, zwane Polem Garncarza, by grzebać tam pielgrzymów. W ten sposób wypełniło się proroctwo, które o tym mówi. A Judasz, zaślepiony przez szatana, odszedł i powiesił się (Mt 27,3-10), nie wierzył bowiem, że Bóg może mu wybaczyć. Jego ciało rozdarło się i wydostała się z niego dusza, która poszła do przeklętego miejsca. Piłat wyszedł z pretorium do tłumy, ponieważ Żydzi tam nie wchodzili, by nie skalać się zetknięciem z niewiernymi i móc spożyć Paschę, i zapytał tłumy: „Co złego uczynił ten człowiek?”. Tłum odpowiedział mu: „Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydali-byśmy Go tobie”. Piłat zapytał: „Co złego uczynił?”. Odpowiedzieli, że podburzał tłum i mówił, że nie należy płacić podatków Cesarowi (J 18,28-20). Wystąpił przeciw państwu. Piłat poczuł dla Niego litość, ponieważ wiedział, że przez zawiść Go wydali (por. Mt 27,18). Przyjrzał się Jego twarzy i całej postaci. Wydał mu się tym, kim był: łagodnym barankiem. Wyszedł Więc na zewnątrz do tłumy i powiedział: „Nie znajduję żadnej przyczyny, dla której powinien umrzeć”. Tłum krzyczał: „Ukrzyżuj Go”. Wtedy Piłat powiedział: „Weźcie Go wy i osądźcie Według waszego prawa”. Odpowiedzieli, że nie Wolno im rozlewać krwi (por. J 19,4-7). Piłat chciał ich złapać

na jakimś błędzie. Usłyszawszy od nich, że Jezus podburzał tłumy od Judei po Galileę, która W owym czasie znajdowała się pod władaniem Heroda, Piłat posłał Jezusa do Heroda przybyłego tam na Paschę, ponieważ tego dnia Herod i Piłat z nieprzyjaciół stali się przyjaciółmi. Sądził, że w ten sposób pozbędzie się tego ciężaru. Herod był zadowolony, ponieważ od dawna pragnął ujrzeć Jezusa W nadziei, że otrzyma od Niego jakiś znak. Nie było tam Wiary, lecz dym, czas znaków i cudów skończył się dla Jezusa. Stanąwszy przed Herodem, Jezus nic nie odpowiadał na zadawane przezeń pytania. Dlatego Herod uznał Go za szalonego, kazał przy odziać W lśniącą szatę i odesłał do Piłata. Kiedy Jezus ponownie stanął przed Piłatem, ten zniecierpliwiony wyszedł do tłumu i rzekł: „Nie znajduję W Nim żadnej winy, podobnie jak Herod, który mi Go odesłał” (Łk 23,6-16). Pomyśl zatem, pobożna duszo, jak bardzo cierpiał Jezus, kiedy prowadzono Go tam i z powrotem. Ósme cierpienie. Piłat postanowił Go ukarać. Powiedział sobie: „Każę Go wychłostać, a potem uwolnię, żeby lud był zadowolony”. Kiedy Piłat rozkazał swoim sługom, by Go ukarali, zaprowadzono Go ponownie do pretorium i tam, obnażywszy Go, nagiego przywiązano do pręgierza i zaczęto biczować (por. J 19,1). To ciało tak czyste, tak delikatne, tak piękne zostało tak okrutnie zbite, że nie pozostał na nim nawet najmniejszy skrawek, który nie byłby raną lub sińcem. Ciało czerwieniało, rozrywało się i całe broczyło krwią. Pomyśl i rozważ jakiego bólu, jakiego cierpienia, doznało to najdroższe ciało tak okrutnie zbite przez tych nieczemników. Poganie nienawidzili Żydów, a Jezus był Żydem i przez Żydów został Wydany. Chętnie Go bili, a Jego najdroższa krew tryskała na ziemię. Po ubiczowaniu odwiązali Go od pręgierza. Okryli Go porwaną purpurową szatą, a na głowę włożyli Mu koronę pełną cierni, które przebijały Jego czaszkę, wbijając się aż do mózgu i sprawiając, że cała Jego

głowa złana była krwią. Zawiazali Mu oczy i włożywszy kij do ręki, klękali przednim, mówiąc: „Witaj, Królu żydowski” (J 19,2), a potem policzkowali Go i bili, wołając: „Prorokuj, kto cię uderzył” (Łk 22,64). Wyrwali Mu brodę, pluli Mu W twarz, drwili z Niego na Wszelkie sposoby. Rozważ, pobożna duszo, tę mękę i ból. Dziewiąte cierpienie. Wtedy Piłat kazał Go zaprowadzić tam, skąd tłum mógł Go dobrze Widzieć, i pokazawszy Go im, rzekł: „Oto człowiek!”. Wtedy tłum zaczął głośno krzyczeć: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!”. Nasza Pani, Maryja Dziewica, widząc Go tak umęczonego i cierpiącego, zawołała: „O, córki Jerozolimy, chodźcie zobaczyć, czy jest ból równy mojemu. Patrzcie, co uczynili z moim synem, Królem życia wiecznego, cierniem ukoronowanym, najpierw Królem Wielkiej radości, a teraz Królem Wielkiej męki”. Myślę, pobożna duszo, że jej spojrzenie spotkało się ze spojrzeniem Jezusa. „Och - powiedziała - Synu mój, jakże Cię umęczyli!”. I myślę, że zwróciła się do Marii Magdaleny, do Jana i do innych kobiet i powiedziała: „Czyż nie widzicie, co z Nim uczynili?”, a potem tuląc ich do siebie, płakała boleśnie. Po-myśl, jak wielkie były ból i męka Jezusa z powodu cierpienia matki, wzmagające ból i męki cielesne. Lud krzyczał głośno: „Ukrzyżuj Go!”. Piłat rzekł: „Co złego uczynił? Nie znajduję w nim żadnej winy. Ukaralem Go i puszczę wolno”. Tłum odrzekł na to: „Jeżeli Go uwol-

nisz, nie jesteś przyjacielem Cezara, ponieważ On powiedział, że jest królem żydowskim. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi” (J 19,12). Piłat wprowadził Go znowu do środka i zapytał: „Czy ty jesteś królem? Skąd przybywasz?”. Jezus odrzekł: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o mnie?”. Piłat odpowiedział: „Czy ja jestem Żydem? Twoi arcykapłani wydali mi Ciebie. Czy jesteś królem?”. Jezus odrzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd”. Piłat wrócił do ludu i powiedział, że nie znajduje w nim żadnej winy i chce ich zadowolić. Był zwyczaj, że na życzenie ludu co roku uwalniano jednego złoczyńcę. Piłat miał w więzieniu wichrzyciela, złodzieja i zabójcę imieniem Barabasz, zapytał więc ludu: „Którego chcecie, żebym wam wypuścił, Jezusa czy Barabasa?”. Lud przekupiony przez uczonych W Piśmie i faryzeuszy zażądał Barabasa. Piłat zapytał więc: „Co mam uczynić z Jezusem?”. Odpowiedzieli: „Ukrzyżuj Go!”. Na to Piłat: „Ukrzyżować waszego króla?”. Odpowiedzieli mu: „Poza Cezarem nie mamy króla”. Wtedy Piłat rzekł: „Weźcie Go i ukrzyżujcie. Ja nie znajduję w nim winy”. Lud odrzekł: „Według naszego prawa On musi umrzeć, ponieważ podaje się za Syna Bożego”. Wtedy Piłat zatrwożył się, wrócił do Jezusa i zapytał: „Skąd Ty jesteś?”. A Jezus milczał. Wtedy Piłat powiedział: „Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?”. Jezus odpowiedział: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry, skąd ja przybyłem, by dać świadectwo prawdzie”. A Piłat zapytał: „Cóż to jest prawda?”. Ale zanim Jezus odpowiedział, tłum znów zaczął wołać: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!”. Widząc takie wrzenie, zmuszony niemal przez prawo Cezara, które nakazywało ustępować ludom, kiedy szemrały przeciw niemu, by się nie zbuntowały, wypuścił Barabasa i skazał Jezusa Chrystusa, nieskalanego baranka (por. J 18,33-19,16). Dziesiąte cierpienie. Ewangelisci opowiadają, że Piłat kazał sobie przynieść wodę i umył ręce, mówiąc: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego”. Tłum odpowiedział: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27,24-25). I wciąż jeszcze ciąży na nich. Kiedy wydano wyrok, że niewinny Jezus ma być ukrzyżowany wraz z dwoma złoczyńcami, by wypełniły się słowa Pisma: „policzony został pomiędzy przestępców” (Iz 53,12), okryto Go szatą (por. Mt 27,31), a słudzy Piłata włożyli Mu na ramiona krzyż. Był wielki i ciężki. Jego ciało zaś było słabe i tak bardzo poranione, że kiedy zdjęli Mu purpurowy płaszcz, razem z nim oderwały się strzępy ciała. Całe Jego ciało i wszystkie kości były umęczone. Nie spał w nocy, a za dnia, aż do godziny trzeciej, torturowano Go i męczono tak, że ledwo trzymał się na nogach. Zebrał się tłum, by Go zobaczyć: jedni dla rozrywki, inni z litości; Jego matka Maryja i inne kobiety z miłości, którą miały w sercach. Jezus odwrócił się do płaczących kobiet i powiedział: „Nie płaczcie nade mną, lecz nad swoimi dziećmi. Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coś się stanie z suchym?” (Łk 23,28-31). Nasza Pani, Maryja Dziewica wraz z innymi pobożnymi kobietami przedostały się bocznymi uliczkami, wyprzedziły Goi czekały u bram Jerozolimy, którędy miał

przechodzić. Dotarłszy do bramy, Jezus zobaczył swoją zrozpaczoną matkę i to jeszcze spotęgowało Jego cierpienie. Zemdlał i upadł pod krzyżem. Maryja Dziewica, nieutulona w żalu, padła w ramiona Marii Magdaleny. Na pamiątkę tych dwóch zdarzeń wybudowano później kościół ku czci zrozpaczonej Maryi Dziewicy. A tam, gdzie Jezus upadł pod krzyżem, wciąż leży kamień. Rozważ, pobożna duszo, cierpienie obojga. Kiedy Jezus wstał, przechodzący tamtędy wieśniak imieniem Szymon Cyrenejczyk został zmuszony do niesienia krzyża Jezusa (por. Mt 27,32) i tak doszli aż na górę zwaną Kalwarią, na wyznaczone miejsce. Jedenaste cierpienie Chrystusa to Jego ukrzyżowanie. Zgodnie z tym, co mówią niektórzy Doktorzy Kościoła, sądzę, że wbito krzyż w ziemię i dobrze go umocniono. Ustawiono trzy drabiny, jedną z lewej, drugą z prawej strony krzyża, trzecią zaś, krótszą, pośrodku krzyża, na którym obnażone wisiało

najdroższe ciało Jezusa. Całe było poranione i zbroczone krwią. Oprawcy zostawili Go nagiego jak po narodzeniu. Zgadzam się raczej z tą opinią niż z opinią innych Doktorów, którzy twierdzą, że Maryja Dziewica ze wstydu okryła Go swoim welonem. Sądzę, że nagiego jak przy narodzinach wprowadzili Go tyłem po środkowej drabinie, po czym najpierw podał jedną dłoń oprawcy. Ten wziął ją i wielkim gwoździem przybił do krzyża. Pomyśl, jak straszliwy ból znosił! Później Jezus podał oprawcy drugą dłoń, a ten podobnie przybił ją do krzyża. Później odsunięto drabinę, a On pozostał zawieszony z dłońmi przybitymi do krzyża. Wtedy oprawca chwycił Jego stopy, pociągnął mocno do wycięcia w krzyżu i jeszcze jednym gwoździem przybił je, jedną na drugiej, także prawie wszystkie kości Jego najdroższego ciała zostały wywichnięte. Spełniły się więc słowa proroka: „policzyć mogę wszystkie moje kości” (Ps 21,18), tak mocno wyciągnęli Go w dół. Pomyśl, jak bardzo cierpiały Jego najświętsze dłonie, Jego najświętsze i najdroższe stopy! Jego najdroższa krew się lała, tryskała miłość. Pomyśl, pobożna duszo, o naszej i Jego matce, przenajświętszej Maryi Dziewicy. Kiedy słyszała, jak młot uderzał w gwoździe, przebijając dłonie i stopy jej najdroższego Syna, tak jak przepowiedział święty Symeon, miecz przebijał jej serce. Pomyśl grzeszniku! Oto Jezus woła do nas: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Czy nie widzicie, grzesznicy, jak bardzo za was cierpię! „Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co Mnie przytłacza” (Lm 1,12). Mam rozpostarte ramiona, by przyjąć wszystkich, którzy będą chcieli przyjść do Mnie. Źródło łaski jest obfite. Teraz nadeszła godzina. Krew miłości wrze, najdroższa krew Jezusa Chrystusa wylewa się na drzewo świętego krzyża na Ziemi Świętej, tryskając niczym fontanna łask miłości. O pycho świata, o doczesne rozkosze! Oto jestem przybity do krzyża: z własnej woli związałem się z tobą. Oto jestem: pobożna duszo przyjdź do mnie! Rozważ wielki ból, bezgraniczne cierpienie Jezusa Chrystusa na drzewie świętego krzyża! Cierpienie doznane, znacznie większe niż cierpienie rozumu!

Dwunaste cierpienie ma związek z wielką miłością, o której świadczy pięć ran na drzewie krzyża

i siedem słów, które Jezus wypowiedział na krzyżu. Miłość w duszy, cierpienie ciała. Pierwsze słowa, które wypowiedział, zwróciwszy oczy do Ojca W niebie, brzmiały: „Ojcze, przebacz im”, że Mnie krzyżują, „bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Ojcze mój, pozwól im wrócić do życia, bo nie wiedzą, co czynią. Miłość i cierpienie. Pomyśl, jak bardzo musiał cierpieć, gdy widział, jak niewielu się doń przyznaje. Drugie słowa: miłość i cierpienie.

Zwracając się do matki, powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój”. A do Jana powiedział: „Oto Matka twoja”. I od tej pory uczeń wziął do siebie Maryję (por. J 19,25). Bardziej ich miłował niż siebie. Wszelka łaska, która była, jest i będzie na tym świecie, pochodzi od Maryi. Kiedy Jan, który z wielką radością był Mu posłuszny, został oddany Maryi na syna, spłynęły na Nią wszelkie łaski i przez Nią możemy je otrzymać, ponieważ Ona jest matką łaski. Do niej zatem powinien uciekać się ten, kto chce uzyskać jakąś łaskę. Cierpienie matki było dla Jezusa tak dojmujące, że w pewnym sensie przewyższało Jego własne. A bardzo cierpiał z powodu niewdzięczności, której doświadczył, kiedy nie został uznany. Potem zwrócił się do złoicy. Wraz z nim zostali ukrzyżowani dwaj łotrzy, jeden po prawej i jeden po lewej stronie. Najpierw ten po lewej stronie szydził z niego, mówiąc: „Idź, zburz świątynię i odbuduj ją w ciągu trzech dni. Ocal samego siebie, zejdziesz z krzyża”. Ten z prawej strony skarcił go: „Milcz, jakąż On ma winę? My sami jesteśmy sobie winni, ale On cierpi za nasze grzechy”. Zobacz, jaka wiara, ile światła w tym dobrym łotrzu z prawej strony! I odwróciwszy się do Chrystusa powiedział tylko: „Wspomnij na mnie, gdy przejdziesz do Swego królestwa”. Widział, jak umiera, jak został umęczony, Wyszdyzony, porzucony, a mimo to uznał W Nim Boga. Miał nadzieję zyskać pomoc od Tego, który nie pomógł samemu sobie. Wyznał, że jest On sprawiedliwy i święty, choć widział, że został wyśmiany, wyszdyzony, publicznie wydrwiony. A jednak miał tyle miłości, by zostać przeobrażonym na podobieństwo męki Jezusa i Jego matki. Ileż ufności miał ten łotr! Jemu właśnie, pierwszemu, zostało dane królestwo Boże. Nie prosił o nic doczesnego, nie prosił o raj ani o czyściec, nie prosił o to, by oszczędzone mu zostały kary piekielne. Poprosił tylko o jedno: „Wspomnij na mnie w Twoim królestwie”. Uzbroił się w wiarę, nadzieję i miłość, uzbroił się w roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość i męstwo. Kiedy Jezus zobaczył, że jest tak pełen cnót, odezwał się po raz kolejny i wypowiedział siedem słów: „Zaprawdę, powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 39-43). Wszystkie te słowa wytrysnęły z Jego serca. Nikt inny nigdy nie prosił Go o łaskę, widząc Go w stanie takiego upokorzenia. I Jezus obiecał mu raj. To był czas, kiedy arka łaski była otwarta i ze wszystkich stron wylewała się z niej łaska. Czwarte słowa pełne miłości i cierpienia. Powiedział: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). Wyobraź sobie, że masz umrzeć na krzyżu w wielkim cierpieniu. Twoje zmysły cierpią tyle, ile miłości wypłynęło z twego życia. Dlaczego mnie opuściłeś... To słowa, które pochodzą od zmysłów i wydają się słowami rozpacz. One rozbrzmiewają doskonałą miłością. Po raz piąty przemówił, mówiąc: „Pragnę”. Słowa miłości i słowa cierpienia. „Pragnę” (J 19,28). Jego umysł był

spragniony miłości. „Ojcze, gdybyś chciał, tysiąc razy bym umierał w ten sposób za ludzkość, pragnę to spełnić”. Przez ciało pragnę człowieczeństwa. I cierpienie: brak wody. Z powodu umęczenia z potem i krwią wypłynęły z niego wszelkie płyny, toteż był niebywale spragniony. Nie sędzę, by jakiegokolwiek inne słowa bardziej zraniły Jego matkę. Pewnie mówiła: „Mój Syn pragnie, a ja nie mam nic, by Mu dać, żadnej pociechy. Nawet odrobiny wody!”.

Kiedy zaś oprawcy usłyszeli, jak mówi „Pragnę”, wzięli gąbkę, nasączyli ją octem z żółcią i podali mu ją do ust (por. J 19,29). Jezus spróbował jej, ale nie chciał pić. Po raz szósty przemówił, mówiąc: „Wykonało się” (J 19,30). Już prawie wszystkie Jego zmysły cierpiały. Pozostał jeszcze tylko smak. Żółć z octem sprawiły, że i On doznał cierpienia. Prawo wypełniło się, wypełniły się słowa proroków i proroctwa, ofiary, cuda i moje słowa! Słowa cierpienia i słowa miłości. Po raz siódmy przemówił, mówiąc: „Ojcze, W Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Zupełnie jakby mówił do Ojca, który z otwartymi ramionami czeka na swojego Syna. Miłość i cierpienie. Miłość: zjednoczenie się z Ojcem. Cierpienie: ciało i życie wydane cierpieniu. I skłoniwszy głowę oddał ducha (J 19,30). Kiedy nasza Pani, Maryja Dziewica, zobaczyła, że oddał ducha i ujrzała Jego pochyloną głowę, przeszył ją tak straszliwy ból, że udręczona padła w ramiona swych towarzyszek. Pomyśl, jak bardzo cierpieł Maria Magdalena, Jan i inni. Rozpaczali i opłakiwali śmierć swego Pana i nauczyciela Jezusa: Ojcze, jak straszliwy los spotkał Twego Jednorodzonego Syna! Ziemio, kamienie topcie się, pękajcie! W tej chwili słońce się zaćmiło (por. Łk 23,44) wbrew prawu natury, ponieważ księżyc był w drugiej kwadrze i nie mógł się zaćmić. Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej (por. Mt 27,45). Zasłona świątyni rozerwała się na dwoje, kamienie pękały, groby się otwierały i zmartwychwstało wielu świętych zmarłych, którzy później w świątyni dawali świadectwo, że Jezus był Chrystusem (por. Mt 27,51-53). Tyle o bolesności Jego męki: „jestem nad miarę wyczerpany”. Teraz rozważmy słowa: „jestem nad miarę upokorzony”. W tej części mowa jest o zniewadze, jaką była śmierć Chrystusa. Pośród grzechów głównych na świecie są trzy, na których zasadzają się wszystkie pozostałe. Pierwszy to rozwiązłość: „jestem wyczerpany”. Drugi to pycha: „jestem upokorzony”. Trzeci to skąpstwo: „nad miarę”. Prorok Dawid podaje trzy uczynki przeciwne tym trzem grzechom głównym. Zobaczysz zatem, czy śmierć Jezusa nie była upokarzająca. Ani W Starym Testamencie, ani w Nowym nie znajdziesz bardziej haniebnej. Są tego cztery przyczyny, pierwsza to sprawca, czyli kto Go ukrzyżował. Druga to materia, czyli kto został ukrzyżowany. Trzecia to forma czyli jaki sposób został ukrzyżowany. Czwarta to przyczyna ogólne: w jaki sposób to uczyniono.

Przyjrzyjmy się pierwszej, rozumowi, ponieważ była to śmierć najbardziej haniebna ze wszystkich. Przez kogo został zabity i ukrzyżowany? Przede wszystkim przez tych, którzy zajmowali się posługą Bożą, przez kapłanów. Tym większa zatem zniewaga, im wyższa godność kapłańska, którą piastowali. Po drugie przez najbardziej świątobliwych, czyli faryzeuszy, których uznawano za świętych za życia i

k którzy zachowywali się jak święci. Tym większa zatem była to hańba. Po trzecie przez ludzi uczonych w Piśmie, znających Pismo Święte. Im bardziej byli uczeni, tym większa hańba. Po czwarte przez cały lud, działający w wielkim wzburzeniu i jedności, przez ludzi wszelkiego pokroju. Wielcy, średni i mali, wszyscy wołali: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj!” Wielka hańba. Po piąte, rozważ, jak szybko Go zabili. Został aresztowany nocą, skazany rankiem, a o godzinie dziewiątej już nie żył. Tym większa zatem hańba, gdyż nawet złoćcyńcy nie zabijają się w takim pośpiechu. Po szóste, rozważ ich niewdzięćność, mimo że uczynił tyle cudów, dobrodziejstw, wskrzeszał umarłych, leczył niewidomych i ułomnych, trędotwaty i chorych, uwalniał opętanych i czynił wiele innych dobrodziejstw. Tym większa zatem hańba. Po siódme, wszyscy prorocy Starego Testamentu ukazywali Go jako króla Jerozolimy. Tym większa hańba. Tyle o rozumie.

Zastanówmy się teraz, dlaczego była to śmierć haniebna, mając na względzie to, kto został ukrzyżowany. Po pierwsze, dlatego że Jezus kiedyś był bardzo chwalony, a teraz przeciwnie, wydrwiony i wyszydzony. Im bardziej kiedyś Go poważano, tym większa teraz hańba. Po drugie, ze względu na Jego młody wiek. Jezus był urodziwy i delikatny, W najpiękniejszym wieku trzydziestu trzech lat. Tym większa zatem była to dla niego hańba. Po trzecie, ze względu na Jego mądrość. Był uważany za najmądrzejszego człowieka na świecie i w istocie tak było. Tym większa zatem hańba. Po czwarte, ze względu na wielki tłum, który szedł za Nim, by słuchać Jego przemów, łagodnych słów i pożytecznych pouczeń i by oglądać wspaniałe znaki i cuda, które czynił. Nie było na tym świecie nikogo, za kim podążałyby takie tłumy. Tym większą hańbą było zatem to, że został porzucony. Po piąte, ze względu na Jego wielką moc. Rozkazywał

wiatrom, rozkazywał chorobom, rozkazywał duszom powrócić do ciał zmarłych, rozkazywał szatanom, przebaczał grzesznikom, czynił cuda. Tak wielka to była moc, że tym większa hańba. Po szóste, ze względu na Jego piękną i szlachetną postać i naturę. Nigdy bowiem nie będzie istnieć ciało bardziej proporcjonalne i piękniejsze, które mogłoby żyć wiecznie, gdyby nie spotkała Go nagła śmierć. Tym bardziej zatem była haniebna. Tyle o drugiej przyczynie.

Teraz rozważmy trzecią przyczynę, czyli formę: jaka to była śmierć. Towarzyszyły jej szyderstwa, drwiny, biczowanie, ukoronowanie cierniem, opluwanie, wrywanie brody, wyśmiewanie, chłosta, bicie, związanie, obnażenie na krzyżu, upokorzenie, przybicie gwoździami do krzyża i przebicie włócznią. I wszystko to krzyczy: „Hańba, hańba!”. Gdzie miała miejsce owa haniebna śmierć? W Ziemi Świętej, w sławnym mieście, najslawniejszym w Judei, gdzie mieszkał lud Boży. A zatem W miejscu tak chwalebnym, że jeszcze dodało jej hańby. Rozważ czas tej śmierci. Otóż Jezusa zabito w czasie Paschy, najważniejszego święta żydowskiego, na które przybywały wielkie tłumy. Tym większa zatem hańba. Rozważ godzinę tej śmierci. Środkowe godziny dnia, od trzeciej do dziewiątej. Tym większa hańba, gdy rozważysz powód tej śmierci. Zabito Go dlatego, że - jak powiedziano - nazwał się Synem

Bożym, którym był, choć Mu nie uwierzono. I wydawało im się, że to jest słuszny powód, by skazać Go na śmierć. Tym większa hańba! Rozważ rodzaj śmierci. Śmierć na krzyżu, najbardziej hańbiąca, w owym czasie stosowana wobec złoczyńców: złodziei i zabójców. Został wywyższony, by wszyscy ludzie mogli Go zobaczyć, umieszczony między dwoma złoczyńcami. Nigdy nie słyszano o takiej zniewadze. Umarł w cierpieniu.. Umarł na krzyżu, poniżony bardziej niż jakikolwiek człowiek. Dusza zaś, która wyszła z tego najdroższego ciała, była boska, nie człowiecza. Oto pokrótce wszystkie przyczyny tego, że męka Jezusa była upokarzająca.

Teraz powiemy o tym, że Jego męka była zupełna. Powróćmy do tych siedmiu słów, które Chrystus wypowiedział na krzyżu słów najpierw duszy, później ciała. Przede wszystkim duszy. Jego dusza zjednoczona z Boskością miała światło i radowała się poznaniem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Z powodu tego światła poznania widział rzeczy, nad którymi bardzo ubolewał, widział zło i grzechy czterech rodzajów. Po pierwsze widział że grzech obraża Boga i że na świecie jest wiele wrogości gdyż grzech odbiera miłość Bożą. Przede wszystkim odbiera duszy łaskę i chwałę, i skazuje ją na wieczne męki. Jezus Chrystus miał pięć łask, ponieważ Bóg powierzył mu pięć zadań.

Po pierwsze Jezus był Synem Bożym i Bóg chciał by wszystkie dusze były razem z Nim dziećmi Bożymi. A grzech pozbawiał ich tej łaski

Po drugie, Jezus kochał Boga nieskończenie i nieskończenie cierpiał z powodu każdego grzechu śmiertelnego.

Po trzecie Jezus był Królem pokoju. Miłował zatem pokój ale widział wojnę, którą jest znieważanie Boga, wojnę ciała z duszą. I cierpiał nieskończenie.

Po czwarte Jezus był Oblubieńcem duszy. Cierpiał z powodu grzechu duszy tak bardzo, jak bardzo ją kochał.

Po piąte, Jezus był Królem łaski. Wszystkie łaski pochodzą od niego. Nieskończenie kochał łaskę. Jak sądzisz czym jest popełnienie śmiertelnego grzechu? Jest ukrzyżowaniem Chrystusa. Widział grzech zgładzony przez drzewo łaski. Tak bardzo nienawidził grzechu, jak bardzo kochał duszę.

Można jeszcze dodać szóste zadanie, że Jezus był Królem życia wiecznego, Królem królów i Panem panów. Widział wszystkie grzechy, przez które dusze skazane były na wieczną mękę. Widział, że grzech jest nieskończony i zasługuje na nieskończoną karę. Nie mógł nas odkupić, nie biorąc na siebie takiej męki, która oczyści nieskończony grzech i nieskończoną mękę, do której on prowadzi. Rozważ teraz, co dźwigał na krzyżu. Wyobraź sobie, że ktoś ma całą łaskę raju i nieskończoną chwałę i cierpi nieskończone męki piekielne. Jezus wziął na siebie wszystkie grzechy tego świata i wszystkie męki piekielne. Zasługa Jego świętej męki zstąpiła na wszystkich zbawionych w raju i na wszystkich potępionych w piekle. Na potępionych, by w czasie sądu wymierzyć im wieczną karę, a na zbawionych, by obdarzyć ich łaską i chwałą. Można by to nazwać wewnętrzną śmiercią Chrystusa. Ojcowie Kościoła wprowadzili

dzają rozróżnienie między męką i cierpieniem i mówią, że męka jest cielesna, a cierpienie duchowe. Poza męką cielesną, Jezus doświadczył wielkiego cierpienia, aż wielkim głosem zawołał z krzyża: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

Pamiętaj też, że Chrystus jest zwierzchnikiem wszystkich aniołów W niebie. W czasie Jego straszliwej męki wszystkie anioły wiedziały, że cierpiałby także za nich, gdyby tego było trzeba. Ale nie trzeba było, by umierał za nie, ponieważ one już zostały utwierdzone w łasce. A jednak uczyniłby to, gdyby tego było trzeba, ponieważ jest ich zwierzchnikiem. Gdyby człowiek nie zgrzeszył,

Chrystus i tak przyjąłby ciało człowieka. Nie umarłby, ale byłby gotów umrzeć, gdyby tego było trzeba. Człowiek zgrzeszył. Chrystus przyjął ciało człowieka i dla jego odkupienia przyjął mękę i śmierć. Doświadczył tego, co w swej mądrości poznał wcześniej. Pan ludzi, którzy są lub zostaną zbawieni. Dawni patriarchowie i prorocy zostali zbawieni w Chrystusie, który musiał przyjść. My zostaniemy zbawieni w Chrystusie, który przyszedł. Zbawieni w Chrystusie. Pan Starego i Nowego Testamentu zmiłował się nad wszystkimi grzesznikami, biorąc na siebie ciężar grzechów przeszłych, obecnych i przyszłych. Chrystus poznał i odczuł twoje grzechy, każdy z osobna, bardziej niż ty sam, który je popełniłeś, ponieważ dla niego wszystko jest terażniejszością i każdy grzech przynosił Jego duszy cierpienie, a ciału bojaźń i mękę. Tyle o zupełności męki Chrystusa.

Trzeba jeszcze powiedzieć, co stało się później, kiedy Jezus umarł. Słudzy Piłata przybyli, by dobić ukrzyżowanych, gdyby jeszcze nie umarli. I dwóm złoczyńcom, którzy jeszcze żyli, połamali nogi. Po śmierci zdjęto ich z krzyży i wrzucono tam, gdzie zwykło się wrzucać ciała. Jezus już nie żył, więc Go nie tknięto. Tylko jeden ze sług Piłata, który miał na imię Longin i był prawie całkiem niewidomy, włócznią przebił prawy bok Chrystusa Jezusa, robiąc w nim wielką ranę, z której wypłynęła krew i woda (por. J 19,32-34). Część tej krwi trysnęła na oczy Longina, który natychmiast przejrzał w ciełe i duszy. Oddalił się skruszony i później zginął śmiercią męczeńską za Chrystusa. Długo można by opisywać płacz, cierpienie, rozpacz naszej Pani oraz Jana i innych. Rozważ to, pobożna duszo! Wszyscy odeszli. U stóp błogosławionego i świętego krzyża, na którym wisiało pełne chwały ciało umarłego Chrystusa, zostali tylko Jego Matka, Maryja Dziewica, Jan, Magdalena i Marie. I zastanawiali się, w jaki sposób go pochować i zdjąć z krzyża. W tym czasie Józef z Arymatei i Nikodem poszli do Piłata i poprosili o wydanie ciała Chrystusa. Piłat, zdumiawszy się, że już nie żyje, wydał im ciało. Wtedy wyruszyli zaopatrzeni we wszystko, co było potrzebne do umycia i pochowania Jezusa. Byli z nimi dobrzy ludzie z drabinami i innymi niezbędnymi rzeczami. Z wielkim trudem zdjęli Go z krzyża. A kiedy Jego bolejąca i zrozpaczona Matka, Maryja Dziewica, Jan, Magdalena i pozostałe kobiety wzięły Go w ramiona, płacz, rozpacz i ból pomnożyły się w nich tysiąckrotnie. Józef i Nikodem ułożyli Go na prześcieradle i wszyscy razem zanieśli Go do pobliskiego grobu, który należał do Józefa. Tam płacząc, wylewając łzy zawinęli Go w prześcieradło, zgodnie z żydowskim zwyczajem namaściwszy

Je uprzednio wonnymi olejami. Maryja Dziewica owinęła Mu całunem głowę a Magdalena stopy. Z nadejściem wieczoru włożyli Go do grobu i zamknęli otwór wielkim kamieniem (por J 19 38 42). Długo by można opisywać ich słowa, płacz, ból i łzy. Niech to wystarczy na chwałę naszego Pana. Prośmy Go, by obdarzył nas takim wspomnieniem tej straszliwej i haniebnej śmierci, abyśmy zasłużyli za życia na Jego łaskę, a po śmierci na Jego najświętszą chwałę. Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen

9. O PRZYGOTOWANIU DO PRZYJĘCIA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

„Oto jak dobrze i jak słodko, gdy bracia mieszkają razem „ (Ps 132,1).

Przyjmowanie Ciała Jezusa Chrystusa ma w Kościele świętym potrójne znaczenie. Po pierwsze, jest ofiarą. Po drugie, jest wiatykiem. Po trzecie, jest Komunią. Jest ofiarą, ponieważ ofiara, jak powiada święty Dionizy, to niemal uświęcenie się. Ma ona miejsce wówczas, kiedy cała dusza się ćwiczy i przez ofiarę staje się święta. W Starym Testamencie składano Bogu ofiary całopalne ze zwierząt, ty składasz Bogu w ofierze siebie. Spalając się z miłości w ofierze, przemieniasz się w Niego. Przyjmowanie Najświętszego Sakramentu jest wiatykiem, ponieważ jest On nam dany na drogę życia doczesnego. Nie doszliśmy jeszcze do wiecznego mieszkania, wszyscy jesteśmy pielgrzymami i wędrowcami na ziemi. Dlatego powiedziane jest: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Codziennie zmierzamy do ostatecznego celu. Poza tym Najświętszego Sakramentu udziela się przed śmiercią, by w przyszłym życiu służył jako pokarm na drogę, którą musisz przebyć. Bóg dał ci wiatyk, żeby przyniósł ci zbawienie. I wreszcie jest Komunia, ponieważ jednoczy członków Kościoła świętego. Ci, którzy pobożnie przyjmują Najświętszy Sakrament, stają się jednością, członkami Ciała Chrystusa. W początkach Kościoła chrześcijanie przystępowali do Komunii codziennie. Ciało Chrystusa jest Komunią, zjednoczeniem z bliźnim. Prorok Dawid mówiąc „*Oto jak dobrze i jak słodko, gdy bracia mieszkają razem* „, ujmuje trzy głębokie prawdy. Po pierwsze, oddanie Bogu. Po drugie, rozkosz dla ciebie. Po trzecie, miłość bliźniego.

PRAWDA PIERWSZA

Przyjmując ofiarę, sam stajesz się ofiarą. Jest siedem płomieni miłości, którymi powinieneś płonąć przed Bogiem. Pierwszy to najgorętsze pragnienie. Drugi - bojaźń pełna najwyższej czci. Trzeci - najwytrwalsza gorliwość. Czwarty - najserdeczniejsze dziękczynienie. Piąty - największa chwała. Szósty - najgłębsza pokora. Siódmy - najśłodszy smak.

Pierwszego z tych płomieni to najgorętsze pragnienie. Im lepiej się przygotujesz do przyjęcia Ciała Jezusa Chrystusa, tym większej doznasz radości.

Najpierw powinieneś tego najgoręcej pragnąć. Jak to uczynić? Dzisiejszej nocy śpij w ubraniu. Idź spać wcześniej, żebyś wstał wcześniej i nie szedł do kościoła zaspany. Trzeba iść spać wcześniej, żeby ciało miało tyle snu, którego potrzebuje. Nie należy spać ani za dużo, ani za mało. Jeśli zbudzisz się wcześniej, pomódl się. Pomyśl, jak wielka jest dobroć i miłosierdzie Boga. On przecież chce ci dać jako pokarm swoje Ciało i swoją Krew. Godzi się zejść z nieba na ziemię do twego ciała, które jest worem

pełnym wszelkich nieczystości. Powiesz w sercu: „Panie, nie jestem godzien”. Im bardziej będzie ci się wydawało, że nie jesteś godzien, tym bardziej będziesz się stawał godzien. Oto płomień najgorętszego pragnienia.

Drugi płomień to bojaźń pełna najwyższej czci. Nie wystarczy, że twoja dusza odczuwa miłość do Boga. Potrzebujesz też bojaźni. Wznies się ku niebu mocą miłości i pragnienia Boga, a zarazem trzymaj się ziemi przez bojaźń Bożą. Dzięki miłości zyskuje się łaskę. Dzięki bojaźni się ją zachowuje. Zastanów się, czy twoja dusza nie ma żadnego grzechu. Przyjrzyj się jej bardzo dokładnie. Odrzuć grzech, a Chrystusa przyjmij z miłością i bojaźnią, a On przyjmie ciebie.

Trzeci płomień to najwytrwalsza gorliwość. Nie tylko za siebie, ale i za innych. Pamiętaj, by gorliwie przystępować do Komunii przede wszystkim przez wzgląd na samego siebie, na żonę i dzieci, a także na wszystkich, którzy ci podlegają. Niech oni także się wypowiadają i przystąpią do Komunii. Jeśli tylko sam przystępujesz do Komunii, nie troszcząc się o innych, popełniasz grzech śmiertelny. Zabieraj do kościoła dzieci, które nie doszły jeszcze do odpowiedniego wieku, by zawczasu się wszystkiego nauczyły. Oto najwytrwalsza gorliwość, by Bóg był znany, kochany, traktowany z bojaźnią, czczony, wychwalany i błogosławiony, i wywyższony, nie tylko przez ciebie, ale i przez innych. Jeśli będziesz kochać Boga, będziesz się gorliwie starać, by wszyscy Go kochali. Nie możesz kochać Boga w prawdzie, jeśli nie kochasz bliźniego.

Czwarty płomień to najśłodsze dziękczynienie. Kiedy dojdiesz do ofiary, podziękuj Bogu z dwóch powodów: ogólnego i szczegółowego. Powód ogólny będzie dla ciebie oczywisty, jeśli oczami duszy rozejrzysz się wokół siebie i zobaczysz wszystkie dobrodziejstwa, które Bóg uczynił w całym świecie. Wszystko stworzył swoją mocą, wszystkim kieruje swoją mądrością, wszystko zachowuje przez swą łaskawość. Złóż mu za to wszystko dziękczynienie. To niewiele, ale jeśli kiedykolwiek zbuntowałeś się przeciw Niemu, dopuściwszy się grzechu, On czekał na twoją skruchę - podziękuj Mu. Podziękuj Mu za dobre uczynki, dobre myśli, dobre słowa, Słowo Boże, spowiedź i Komunię świętą... Bo wszystko pochodzi z Jego łaski.

Piąty płomień to największa chwała. Święty Bonawentura powiada, że Boga można chwalić na dwa sposoby: pierwszy, wg św. Augustyna, poprzez stwierdzenia; drugi, wg św. Dionizego, poprzez przeczenia. Pierwszy sposób: Zapytaj kamienia:

„Czy ty jesteś moim Bogiem?”. Odpowie: „Nie, ponieważ ja mam tylko byt, a On ma byt i odczuwanie”. Idź potem do stworzeń. Stwierdzisz, że On jest ponad wszystkim, że jest jedyną przyczyną wszystkich przyczyn. Drugi sposób, polega na przeczeniu. Jeśli powiesz „Bóg jest wielki”, to wobec Jego wielkości będzie ci się wydawało, że nic nie powiedziałeś. Nie sposób opisać Jego chwały. Jakiej byśmy nie przypisał łaski czy cnoty, Jego rzeczywistość ją przekracza. Chwała Boga jest nieopisana. On jest ponad wszelkie twoje pojęcia i wyobrażenia. Nie widzimy ani nie pojmujemy prawie nic z tego,

jaki On jest. Mimo to chwal Go, wywyższaj wiecznego Boga!

Szósty płomień to najgłębsza pokora. Kiedy przychodzi do ciebie tak wielki Pan, powinienes ukorzyć się przed Nim. Kim jestem? A kim Ty jesteś? Ty - Panem Panów. Ja - sługa sług. Ty - Świętym Świętych. Ja - największym z grzeszników. I tak dalej, wywyższaj Go, ile zdołasz, i uniżaj siebie, jak tylko potrafisz w naj głębszej pokorze. Im bardziej się uniżysz, tym wyżej On cię pociągnie. Ukorz się, niech w wielkiej pokorze wydaje ci się, że w żaden sposób nie jesteś Go godny.

Siódmy płomień to najśłodszy smak. Trzeba, by w twych ustach nie było smaku wina lub innych napojów. Powinienes usta wyplukać i potem już niczego nie jeść. I niech ci nie przyjdzie do głowy, by nie przystąpić do Komunii ze strachu, że zostaniesz nazwany hipokrytą! Niech mówią, co chcą, a ty czyń to, co słuszne. Przyjmij Komunię, myśląc o tym najśłodszym Sakramencie i o niczym innym. Jeśli w ten sposób usposobisz swoje ciało i duszę, będziesz miał w sobie te siedem płomieni. Wówczas będziesz gotowy i otrzymasz do ust pokarm dla duszy i ciała. I powiesz razem z Dawidem: „i jak słodko”!

PRAWDA DRUGA

Chcesz, by Komunia służyła ciału i duszy? Trzeba spełnić siedem warunków, a są to: wstyd, ból, obrzydzenie, rygor, gniew, siła i roztropność.

Pierwszym warunkiem jest wstyd. Zauważyłeś, że kiedy przychodzi do twego domu ktoś obcy, kto jest porządnym i godnym człowiekiem, twoja żona wychodzi mu naprzeciw z nieśmiałością. I tak wobec siebie samego odczuwaj wstyd, powtarzając: „Byłem grzesznikiem”. Wstyd, że popełniłeś grzech! Cnota chętniej zbliża się do wstydu niż do grzechu. Uczciwa kobieta powinna odnosić się z powściągliwością do swego męża, a także do innych mężczyzn. Kobieta nieuczciwa przeciwnie, niczego się nie wstydzi i jest bezczelna. To dobry znak, kiedy wstydzisz się grzechu popełnionego przeciwko wiecznemu Oblubieńcowi, Chrystusowi; kiedy wstydzisz się, doświadczając Jego zdumiewających dobrodziejstw, zwłaszcza gdy daje ci On swój święty i doskonały Sakrament.

Drugi warunek to ból. Niech zawsze będzie ci przykro z powodu popełnionego grzechu. Jak mówi Izajasz: „Przeżyję spokojnie wszystkie moje lata po chwilach goryczy mej duszy”. Raduj się, że odrzuciłeś grzechy, i ubolewaj, że je popełniłeś.

Trzeci to wstręt. Niech ogarnie cię obrzydzenie na myśl o powrocie do dawnych grzechów, które zabijały twoje ciało i duszę. Nigdy nie pogódź się z nimi. Tak jak wdowa, której zabito męża, a ona zachowała jego zakrwawioną koszulę. Jej dzieci urosły i chciały pogodzić się z winnymi śmierci ojca, ale ona pokazała im zakrwawioną koszulę i ogarnął ich taki wstręt, że nie uczyniły tego. Ten przykład należy rozumieć w sposób duchowy. Wdowa to Kościół święty, zabity mąż to nasz Pan, Jezus Chrystus, który umarł za nasze grzechy na krzyżu, zabity przez świat, ciało i szatana. Nie gódź się z nimi. Ona pokazuje zakrwawioną koszulę, czyli krzyż, krzyż Jezusa, obraz prawdziwego krzyża, abyś na jego widok odczuł wstręt do popełnionych grzechów. Nie gódź się z nimi, ponieważ walczyły przeciw tobie.

A zatem wstręt wobec popełnionego grzechu.

Czwarty to rygor. Przez złe towarzystwo i złe nawyki twoje ciało stało się niepohamowane. Wodze wypadły ci z rąk. Czy przestrzegasz Wielkiego Postu? Jeśli tak ,trzymaj mocne wodze, abys po Wielkanocy ponownie nie upadł, bowiem nawrót choroby będzie jeszcze dotkliwszy.

Piąty to gniew. Odczuj gniew wobec tych, którzy dali ci sposobność do popełnienia grzechu. Gniew wobec każdego grzechu, przez który twa dusza traci łaskę. Niepokój, niezgoda z grzechem. Wzbudź w sobie gniew i nie grzesz.

Szosta to siła. Siła we wszystkich uczuciach duszy. Zamknij się na świat, na szatana, na cielesność i otwórz się na sprawy Boże. Ze wszystkich sił otwórz się w tym Sakramencie na Boga i zamknij na świat! Przyjmij Go z radością, jak przyjmujesz w domu swego najbliższego przyjaciela, którego prowadzisz za rękę. Uśmiechnij się i przyjmij Go serdecznie.

Siódmy to roztropność. Mówiliśmy już o właściwym usposobieniu ciała, teraz powiedzmy o usposobieniu umysłu. Zapytaj Pana, jak święty Franciszek: „Kim jestem ja, a kim Ty jesteś?”. Ten, kto nie przystępuje do Komunii rozważnie, a tylko z przyzwyczajenia, bez przygotowania, źle na tym wyjdzie.

PRAWDA TRZECIA

Komunia w Kościele świętym to Zjednoczenie. Kościół święty polecił, by przynajmniej raz w roku w czasie Wielkanocy przystępować do Komunii publicznie, we własnej wiosce, a nie potajemnie. Zanim jednak przystąpisz do Komunii, musisz spełnić siedem warunków wobec bliźniego. 1 - serdeczne współczucie. 2 - weselenie się z innymi. 3 - cierpliwe znoszenie. 4 - wdzięczność w mowie. 5 - łagodność w obcowaniu. 6 - gotowość na śmierć. 7 - żarliwa modlitwa.

1. Widzisz, że dusza twego bliźniego jest udręczona grzechem? Współczuj mu serdecznie! Jeśli widzisz, że jest chory, okaż mu współczucie: najpierw jego duszy, później ciała.

2. Widzisz, że twój sąsiad, twoja rodzina, przyjęli Najświętszy Sakrament? Raduj się razem z nimi, zjednoczcie się w radości niczym bracia.

3. Miej cierpliwość, nie oburzaj się z powodu zniewagi. W chorobie, w udręce, niech przez miłość do Boga jedno cierpliwie znosi drugie i nie grzeszy. **4.** Niech twój język nie będzie złośliwy i oszczerczy. Nie mów źle o drugich. Mów rzeczy poważne, wdzięczne, miłe i prawdziwe. Jeśli zobaczysz, że twoja żona, która była złośliwa, po Komunii zaczyna mówić dobrze, to dobry znak. To samo mówię tobie, kobieto, o twoim mężu i dzieciach. Powściągliwy język to język życia. Niepohamowany język rani i niszczy ducha. **5.** Bądź łagodny dla swojej rodziny, sąsiadów i wszystkich bliźnich. Jeśli przystępujesz do Komunii, przyjmujesz Nieskalanego Baranka, bądź więc w obcowaniu z nimi łagodny jak baranek.

6. Lepiej umrzeć niż nie pomóc bliźniemu. Jeśli możesz przyczynić się do zbawienia jego duszy, oddaj swoje życie, by go uratować. Jeśli prawdziwie go kochasz, jesteś gotów umrzeć za niego. Niema więk-

szej miłości niż gotowość, by umrzeć za bliźniego.

7. Módl się z żarliwą miłością za tych, którzy uczynili ci coś złego. Przebacz wszystkim z miłości do Boga. Przestrzegaj przykazania Chrystusa: „Módlcie się za tych, którzy was prześladują; czyńcie dobro tym, którzy czynią wam zło”.

Powiedzieliśmy zatem o siedmiu warunkach przyjmowania Najświętszego Sakramentu W odniesieniu do Boga, siedmiu w odniesieniu do samych siebie i siedmiu w odniesieniu do bliźniego. Ofiara złożona Bogu, wiatyk dla nas i jedność z bliźnimi. Prośmy Boga, by obdarzył nas za życia swoją najświętszą łaską i pozwolił nam uczestniczyć po śmierci w Jego najświętszej chwale. Amen.

10. O ZMARTWYCHWSTANIU NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSZTUSA

„Lecz Pan się ocknął jak ze snu, jak mocarz winem zmożony”.

Rozważmy trzy stany Jezusa Chrystusa. Pierwszy to wcielenie: miłość na początku. Drugi ukrzyżowanie: cierpienie w środku. Trzeci to zmartwychwstanie: chwała na zakończenie. Dawid wymienia te stany w porządku od końcowego do początkowego. „Pan się ocknął jak ze snu” : wejście w chwałę. „Jak mocarz”: ukrzyżowanie. „Winem zmożony”: wcielenie. Najpierw zatem wcielenie. Jaką wartość miałoby dla nas Jego cudowne wcielenie, jaką wartość miałyby dla nas Jego straszna i gorzka męka i śmierć, gdyby nie zmartwychwstanie? Żadną! Obudził się jak ze snu. Powiada Jeremiasz: „Przy tym się obudziłem i spojrzałem, a sen mój był przyjemny”. Sen, który był przyjemny dla Chrystusa, to nic innego jak łóżko najświętszego krzyża. Grzech śmiertelny to właściwie śmierć duszy. Zmartwychwstałeś przez łaskę Najświętszego Sakramentu, który przyjąłeś, więc nie wracaj już do grzechu. Pamiętaj, by więcej nie godzić się ze światem, szatanem i ciałem. Przeglądaj się w zlanym krwią krzyżu Chrystusa. Prorok Dawid, mówiąc dosłownie o śnie Chrystusa i o zmartwychwstaniu, mówi: „Kładę się, zasypiam i znowu się budzę”. Chrystus zasnął na krzyżu i został złożony w grobie. Zmartwychwstał trzeciego dnia, podobnie jak lew trzeciego dnia budzi swoje nowo narodzone dzieci”. Święty Jan w Apokalipsie mówi: „Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy”. Zmartwychwstał W chwale i dzięki temu my zmartwychwstanjemy z Nim. Drugi stan to męka: „jak mocarz”. Skoro „mocarz”, to powiedzmy, jak potężny. Jaka była potęga Chrystusa? Jego śmierć. W Ewangelii według świętego Jana czytamy: „Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać”. U świętego Mateusza zaś czytamy, że silny i uzbrojony szatan stał na straży otchłani, czyli łona Abrahama, czyścieca, ale kiedy nadszedł Chrystus na krzyżu, bardziej od niego uzbrojony, pokonał szatana i odebrał mu dusze i ofiary. Opróżniając czyściec, dowiódł ogromnej mocy. Trzeci, ostatni stan to wcielenie. „Winem zmożony”, czyli pijany miłością Boga, jak ci, którzy zakosztowali Ciała Chrystusa. Jezus umarł na krzyżu pijany Bożą miłością. Ta miłość była obecna we wcieleniu, gdyż to z miłości Jezus stał się człowiekiem. Tę miłość widzimy w obcowaniu z uczniami i przede wszystkim W świętej męce, o której święty Jan mówi: „Tak bowiem Bóg umiłował świat - czyli człowieka - że Syna swego Jednorodzonego dał” na śmierć, ale nie na zwykłą śmierć, lecz na haniebną śmierć na drzewie krzyża. Nie dał na jakiś czas, ale na zawsze. Nie pożyczył, ale dał. Cóż więc możemy powiedzieć o miłości Chrystusa do nas? I dla-czego został On nazwany pijanym? Człowiek pijany winem, po pierwsze, zapomina o sobie, a po drugie, pamięta o winie. Jezus Chrystus miał tyle miłości dla nas, że zapomniał o sobie. Zstąpił z nieba, gdzie zostawił wielką pociechę i przyszedł na świat, by

przyjąć naszą ludzką naturę, niepocieszoną i pełną smutku. Nasz brat Jacopone z Todi napisał piękny hymn na cześć tej miłości. Zaczyna się on tak:

Miłości, która mnie kochasz

Porwij mnie i powiedz - kochasz?

Spraw, bym cię kochał

tak jak jestem kochany”.

Oto pierwszy, drugi i trzeci stan. Teraz rozważymy w trzech punktach zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Pierwsze rozważanie będzie o Bożym zmartwychwstaniu. Drugie rozważanie o duchowym zmartwychwstaniu. Trzecie rozważanie o zmartwychwstaniu w ogóle.

Najpierw o zmartwychwstaniu Bożym. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa będziemy rozważać w siedmiu punktach. Po pierwsze, w jaki sposób zmartwychwstał. Po drugie, skąd zmartwychwstał. Po trzecie, z kim zmartwychwstał. Po czwarte, o której godzinie zmartwychwstał. Po piąte, w jakiej formie zmartwychwstał. Po szóste, z jakim skutkiem zmartwychwstał. Po siódme, w jakiej kolejności ukazywał się po zmartwychwstaniu.

Przejdźmy do pierwszego rozważania: W jaki sposób Jezus Chrystus powstał z martwych do życia. Święty Marek opowiada, że Marie poszły namaścić ciało Jezusa o wschodzie słońca, słońca sprawiedliwości, naszego Pana Chrystusa. Chrystus jest słońcem, światłością świata. U świętego Jana mówi o sobie: „Ja jestem światłością świata”. Pomyśl, jaki jest bieg słońca. Ma cztery cechy. Po pierwsze, słońce wstaje na wschodzie i wędruje na zachód. Po drugie, zachodzi pod ziemię i potem znowu wschodzi. Potrzebie, najwyżej na niebie wznosi się w południe. Po czwarte, kiedy zachodzi, rozświecła niebo. Co oznacza wschód słońca? Narodziny i przyjście Chrystusa. A wędrówka na zachód? Głoszenie dobrej nowiny na świecie i drogę do śmierci cielesnej na krzyżu. A zejście pod ziemię i ponowny wschód? Śmierć, złożenie w grobie i zmartwychwstanie. Wznoszenie się w południe to wniebowstąpienie po czterdziestu dniach. Rozświecenie nieba na zachodzie to powtórne przyjście na świat w dniu sądu.

Mówi o tym wprost Duch Święty W Księdze Eklezjastes.

Drugie rozważanie dotyczy tego, skąd zmartwychwstał. Skąd przybyła Jego dusza, kiedy zmartwychwstał? Doktorzy Kościoła powiadają, że mogła przybyć z czterech miejsc. Pierwsze miejsce to łono Abrahama, w którym przebywali wszyscy patriarchowie, prorocy i starożytni święci ojcowie, którzy umarli i zostali odkupieni W imię Jezusa Chrystusa, który miał przyjść. Jezus najpierw poszedł w to miejsce, położone wyżej niż pozostałe, by pocieszyć świętych ojców. Drugie miejsce to czyściec, gdzie oczyszczają się dusze tych, którzy umarli w łasce Bożej. Trzecie miejsce to otchłań, do której szły dusze nie obrzezanych chłopców, czwarte zaś to piekło, w którym przebywały dusze potępione. Chrystus odwiedził dusze w piekle ku ich większemu potępieniu. Zstąpił do piekieł, by wyrzucić szatana na tysiąc lat i uwięził cztery diabły: rozwiązłości, pychy, skąpstwa oraz niewierności i odstępstwa

od świętej wiary.

Trzecie rozważanie dotyczy tego, z kim zmartwychwstał. Z dwoma rodzajami bytów. Po pierwsze z tymi, których zastał w stanie łaski. Na łonie Abrahama przebywały cztery rodzaje ludzi: wszyscy patriarchowie Starego Testamentu, z których pierwszy był nasz pierwszy ojciec, Adam; następnie wszyscy prorocy, na czele których stał Mojżesz; potem wszyscy kapłani na czele z Aaronem, a wreszcie wszyscy królowie i cesarze narodu żydowskiego i cały naród z Dawidem na czele. Tym czterem grupom towarzyszyli wszyscy ci, którzy byli na łonie Abrahama. Obok nich wszystkie anioły, gdyż każdy z nich miał swojego dobrego anioła. Drugi rodzaj ludzi to wszyscy ci, którzy byli w czyśćcu, by oczyścić się z grzechu. Chrystus zabrał ich wszystkich ze sobą, gdyż ich oczyszczenie dokonało się przez zasługę świętej męki. To była kolejna grupa, z wszystkimi jej dobrymi aniołami. Pomyśl, ilu ich było, jakie nieprzeliczone tłumy i wszyscy śpiewali ów werset Dawida: „Dusza nasza jak ptak się wyrwała z sidła ptaszników: sidło się porwało, a my jesteśmy wolni”. Jezus Chrystus zmartwychwstał w chwale wraz z tym wielkim tłumem błogosławionych dusz i aniołów. Oni to, jak pouczają Doktorzy Kościoła, zamieszkali W ziemskim raju aż do czterdziestego dnia, kiedy to Chrystus wstąpił do nieba i zabrał ich wszystkich ze sobą.

Czwarte rozważanie dotyczy tego, o której godzinie zmartwychwstał. Wśród Doktorów Kościoła są na ten temat dwie opinie. Niektórzy twierdzą, że o północy, inni, że o świcie. Dlaczego w Piśmie nie jest powiedziane, o której godzinie? By dać ci okazję do medytacji i rozważań. Ci, którzy opowiadają się za północą, podają cztery powody. Przede wszystkim mówią, że w Kościele pierwotnym o północy w sobotę poprzedniej nocy wierni gorąco modlili się w czasie mszy. W owych czasach byli oni przepełnieni miłością Chrystusa. Lud zbierał się w kościele z wielką pobożnością. Później przeniesiono to nabożeństwo na sobotę rano i dlatego dziś w czasie mszy modlimy się: „Tej najświętszej nocy”. Podobnie nocą odbywało się poświęcenie świecy. Drugim powodem jest biblijna postać Samsona, który jest alegorią Chrystusa. Samson o północy zaniósł bramy Gazyna. Podobnie Chrystus wyważył bramy piekieł o północy. Trzecia figura pojawia się W Ewangelii: to dziesięć panien. O północy przybył obłubieniec i na wesele poszły z nim te, które były gotowe, czekały na niego ze swoimi lampami, czyli dusze z łona Abrahama i z czyśćca. Czwarta figura: Izraelici wyszli z Egiptu o północy. Chrystus powiedział za pośrednictwem Izajasza: „O północy wejdę do Egiptu, by im pomóc i uwolnić ich”. Święty Augustyn jest innego zdania. W księdze o Trójcy Świętej” twierdzi, że Chrystus zmartwychwstał o świcie i powiada, że jutrenka czyni cztery rzeczy: po pierwsze, zaczyna jaśnieć; po drugie, raduje serca; po trzecie, sprawia, że znikają nocne ptaki, wilki i dzikie zwierzęta; po czwarte, sprawia, że ludzie wychodzą do pracy. Święty Augustyn dowodzi, że podobnie sprawy się miały po zmartwychwstaniu Jezusa. Po pierwsze, zmartwychwstały Jezus ukazuje się rankiem w świetle jutrenki Marii Magdaleny oraz uczniom w drodze do Emaus, tłumacząc im Pisma i wyjaśniając Wszystko, co dotyczyło Jego

i proroków. Po drugie, ta jutrzienka raduje uczniów: „uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana”. Radowali się Jego zmartwychwstaniem. Po trzecie: nocne ptaki i dzikie zwierzęta się chowają. Oznacza to, że po zmartwychwstaniu Jezusa strażnicy Piłata, którzy byli przy tym obecni, zaświadczyli, że stał się cud, ale kapłani przekupili ich, aby nic nie mówili i dlatego nie dowiedziano się o tym. Trzymali to w tajemnicy, obawiając się wzburzenia ludu. Czytałem, że Herod, dowiedziawszy się o tym od jednego z nich, napisał do Rzymu do cesarza Nerona. Ten list, opowiadający dokładnie o zmartwychwstaniu Jezusa, odnaleziono później wśród jego zapisków. Po czwarte o świcie ludzie wychodzą do pracy. Oznacza to, że ci, którzy chcą głosić i siać Jego słowa, przez wieczność zasiane dla ludzkości, mają pracować na polu Jego świętej Ewangelii. Która opinia z tych dwóch jest zatem prawdziwsza? O północy czy o świcie? Ważne zdanie na ten temat przedstawia święty Bonawentura. Według niego Chrystus zmartwychwstał i o jednej, i o drugiej godzinie. Podobnie kiedyś odmawiano laudy o świcie, a teraz przesunięto je na dwunastą w nocy. Dlaczego nie jest powiedziane, o której godzinie to miało miejsce? Aby nas skłonić do studiowania tej kwestii, abyśmy rozważali tę tajemnicę i ćwiczyli umysł. A także dlatego, że to największa Boża tajemnica i jeśli brak co do niej zgody, to tylko rodzi się z niej więcej mądrości.

Szóste rozważanie dotyczy tego, z jakim skutkiem, czyli w jakiej formie zmartwychwstał. Doktrzy mówią, że zmartwychwstał cieleśnie, zachowując tylko w swoim ciele pięć ran na dłoniach, stopach i W boku. Wszystkie inne sińce i rany zostawił, by przez wieczność pokazywać je Ojcu, prosząc za nas, grzeszników, a także by pokazać je potępionym w dniu Sądu. Wszyscy zmartwychwstaniemy tak jak On w owym czasie w wieku trzydziestu trzech lat, zachowując W zmartwychwstałym ciele cztery cechy, a mianowicie świetlistość, lekkość, przenikanie i odporność na cierpienie. Pierwsza cecha to świetlistość. W Ewangelii według świętego Mateusza czytamy: „Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce”. Ponadto, na górze Tabor, Jezus Chrystus jaśniał jak słońce, przemieniony przed apostołami: Piotrem, Jakubem i Janem. Biła od niego tak wielka jasność, że oko ludzkie nie mogło jej znieść. Dlatego też Marii Magdalenie Jezus ukazał się jako ogrodnik, a uczniom idącym do Emaus jako pielgrzym. Pokazywał się im fizycznie W zależności od uczuć, które żywili ci, którym się ukazywał. Ukazywał się im w postaci zależnej od tego, jak byli usposobieni wobec Niego. Nie mogliby bowiem znieść widoku Jego jaśniejącej postaci. Druga cecha to lekkość. Był lekki. W jednej chwili przemieszczał się tam, gdzie chciał. Widzisz to w sobie, kiedy twój duch leci stąd do Paryża, do Finlandii, na zachód, na wschód i dokąd chcesz. Tak też Jego ciało było lekkie jak duch i to samo stanie się z naszymi zmartwychwstałymi ciałami. W Księdze Mądrości Salomon mówi: „Zmartwychwstałe ciała będą jak ogniste iskry”. Im więcej łaski otrzyma od Boga twoja dusza, tym bardziej będzie uczestniczyć w tych czterech cechach, wszystkie dusze bowiem zostaną obdarowane W pełni: pozbawione zostaną ciężaru, ciemności, wymiarów i cierpienia. Im więcej chwały będzie mieć jedna w stosunku do drugiej, tym

w większym stopniu będzie posiadać te cechy. Niemniej każda z nich będzie je posiadać W stopniu doskonałym. Trzecia cecha to przenikanie. Podobnie jak teraz nasza dusza przechodzi przez ścianę, by kontemplować to, co jest za ścianą lub za górą, tak samo będzie z uwielbionym ciałem. Jezus wszedł do Wieczernika i znalazł się pośród uczniów, choć drzwi i okna były zamknięte i powiedział: „Pokój wam”. Podobnie jak On będziemy zatem mieć tę cechę przenikania. Czwarta cecha to odporność na cierpienie. Zmartwychwstałego Jezusa nie imalo się cierpienie ani żadne rany. Święty Tomasz nie uwierzył w zmartwychwstanie. Jezus ukazał się uczniom, wśród których był także Tomasz i powiedział do niego: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!”. A Tomasz, jak sądzimy, uczynił to. Dotykając zaś poczuł taką słodycz W duszy, że powiedział: „Pan mój i Bóg mój!”. Wyznał w ten sposób bóstwo i człowieczeństwo Jezusa. Oto cztery cechy, które będą mieć ciała zmartwychwstałe w chwale. Powróćmy do szóstego rozważania. Jaki będzie owoc tego zmartwychwstania? Po pierwsze właśnie te cztery cechy. Poza tym bramy raj u otworzą się dla sprawiedliwych i zamkną dla niesprawiedliwych. Otworzą się bramy piekieł, by wypuścić tych, którzy przebywali na łonie Abrahama i W czyśćcu, i zamkną się dla potępionych i dla tych, którzy przebywali w otchłani. Bramy raj u pozostaną otwarte dla tych, którzy będą chcieli tam wejść, a bramy piekieł zamknięte dla tych, którzy nie będą chcieli tam wejść, w czynach, a nie tylko w słowach. Innym owocem zmartwychwstania będzie zjednoczenie. Odłączyły się członki Jego i świętego Kościoła, wszyscy stracili wiarę W Niego z wyjątkiem naszej Pani, Maryi Dziewicy, ponieważ tylko ona zachowała wiarę. Następny owoc: gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, także i my nie moglibyśmy zmartwychwstać, a ponieważ On zmartwychwstał, my na pewno zmartwychwstaniemy.

Siódme rozważanie dotyczy tego, w jakim porządku ukazywał się po zmartwychwstaniu. Czy wiesz, jak orlica uczy swe dzieci latać? Uczy je przelatując to tu, to tam, a one nagle, niemal niepostrzeżenie, zaczynają latać. Tak też dzisiaj Chrystus, by nauczyć latać swe dzieci-uczników, ukazywał się wielu z nich na wiele sposobów i w wielu miejscach. Najpierw, jak należy przypuszczać, ukazał się swojej matce, Maryi Dziewicy. Ewangelisci o tym nie mówią, jednak nie mówiąc, stwierdzają to pewnie, niż gdyby o tym mówili. Tajemnice, dłaczego najpierw Jej, a nie komukolwiek innemu, rozjaśniają następujące powody. Po pierwsze, była Jego matką. W niej dokonała się najświętsza tajemnica Jego cudownego wcielenia. Po drugie, rozum podpowiada, że skoro Maryja tak bardzo cierpiała z powodu Jego męki i śmierci, pocieszył ją od razu i bardziej niż kogokolwiek innego. Najpierw przeżyła wielką mękę i ból, a później zostało jej dane wielkie pocieszenie. To powiedziawszy, powróćmy do słów Jana Ewangelisty. Skoro była matką Syna Bożego, jak zapowiedział anioł, dziewczicą W trakcie porodu, dziewczicą po porodzie i dziewczicą przed porodem, samotną matką pod krzyżem, tylko w niej zachowała się wiara w Kościół święty. Tylko w Nim i w niej zatem była taka doskonałość. Powszechnie bowiem

wiadomo, że im więcej się ma doskonałości, tym więcej daje się łaski i pociechy. Poza tym, ponieważ święci Ewangeliści w swoich Ewangeliach pragnęli dowieść zmartwychwstania, przedstawili świadków, do których udał się Zmartwychwstały i którzy Go zobaczyli. Ewangeliści chcieli, by uwierzyli im także Żydzi.

Gdyby powiedzieli, że Jezus ukazał się Swej Matce Maryi Dziewicy, nie uwierzono by im, ponieważ Ona była Jego matką. Z drugiej strony nie napisali o tym, by skłonić umysły pobożnych ludzi do rozważania, w jaki sposób i w jakiej formie

się jej ukazał, co jej powiedział i co ona Mu odpowiedziała. To bardzo pobożne rozważania. Wystarczy, że pokazali ci Ją pod krzyżem jako Jego prawdziwą matkę i Jego jako Jej prawdziwego Syna na krzyżu. Dalej rozważaj sam. Z innej przyczyny jeszcze Ewangeliści piszą o tym, że jako pierwszej Jezus ukazał się Marii Magdalenie, która kiedyś była wielką grzesznicą, a później nawróciła się i jej grzechy zostały odpuszczone. Widząc Go tak umęczonego, wyszydzonego i umarłego, Maria Magdalena straciła wiarę i zostało w niej tylko trochę cielesnego uczucia. Później ukazał się Piotrowi, który się Go wyparł. Uczył to, by dać nadzieję na przebaczenie.



Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM – franciszkanin od 02.08.1967. Bogu dziękuję, że przedstawiliśmy fragment ogromnego dorobku kaznodziejskiego św. Patrona kościoła i klasztoru. Poznaliśmy w jakiś sposób jego myśli i patrzenie na Boga i świat. Oby zainspirowały każdego Czytelnika, by przeszedł przez ziemię wszystkim dobrze czyniąc: jak Jezus, jak Franciszek z Asyżu, jak św. Idzi, jak św. Antoni z Padwy i Lizbony, jak św. Jan Kapistran, jak św. Bernardyn...